Cena 10 groszy

Nr. 34 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 12 lutego 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski:

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 436.

Nakł. Spółdzielczego Tow. Wyd. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kraków
P. T.
Biblioteka Uniwersytecka

Urzędowe stwierdzenie nadużyć policyjnych.

Metody policyjne pod pręgierzem.

Budżet M. S. W. w komisji sejmowej.

WARSZAWA. 10. lutego. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej, referował pos. Rusinek budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dyskusji zabrali między innymi głos tow.: Pączek i Pragier, którzy w dłuższych przemówieniach napiętnowali nadużycia policji i podkreślili, że brutalne obchodzenie się z aresztantami i stosowanie tortur nie ustaje.

Samowola policji na ziemiach wschodnich zwraca ludność niepolską przeciw państwu i zaostrza antagonizmy narodowościowe.

Senzacyjnym momentem było sprawozdanie prezesa Izby kontroli państwa, który stwierdził, że w policji panują olbrzymie nadużycia. Min. Ratajski zwrócił w swem przemówieniu uwagę na zorganizowanie korpusu ochrony pogranicza, Wreszcie oświadczył, że jest przeciwny, zniesieniu ustawy o walce z lichwą.

„Demokratyczne wybory".

Masowe morderstwa i aresztowania w Jugosławji.

BELGRAD. 10. lutego. (A. W.) W kołach politycznych zrobiło wielkie wrażenie zestawienie wyników wyborczych do Skupczyny w dzienniku „Hrvat", który umieszcza statystykę ofiar ruchu wyborczego w Chorwacji. Według tego w okręgach chorwackich Jugosławji zabito 27 chłopów, 26 ciężko zraniono, a przeszło 200 aresztowano. Na cały czas wyborów zmobilizowano wojsko, policję i żandarmerję w takiej ilości, że na każdą trójkę wyborców powinno przypaść po jednym przedstawicielu siły zbrojnej.

Półurzędowy dziennik „Vreme" donosi, że koalicja rządowa unieważni w komisji weryfikacyjnej wszystkie mandaty posłów stronnictwa Radicza.

WIEDEŃ. 10. lutego. (Pat.) „N. Fr. Presse" z Belgradu. Półurzędowy dziennik „Vreme" dowiaduje się, że partja rządowa zamierza wnieść w komisji weryfikacyjnej o unieważnienie wszystkich mandatów partji Radicza na podstawie art. 18. ustawy o ochronie państwa. W razie przeprowadzenia tego projektu, rząd uzyskałby w skupczynie pewną większość. Po unieważnieniu mandatów partji Radicza, byłyby rozpisane nowe wybory, celem obsadzenia opróżnionych mandatów.

—:::—

Robotnicy polscy we Francji.

WARSZAWA. 10. lutego. (Pat.) Sejmowa kimisja ochrony pracy zajmowała się sprawą robotników polskich we Francji. Referent rektor misji polskiej Symber zaznaczył, że liczba pracowników polskich we Francji wynosi 510 tysięcy. W niektórych departamentach robotnicy polscy stanowią 33 i pół procent ogółu ludności tych departamentów, a w niektórych ośrodkach przemysłowych stanowią 68 proc. robotników, n. p. w górnictwie, które nie mogłoby istnieć bez robotników polskich. W przemyśle są dobre warunki utrzymania, w rolnictwie natomiast gorsze. Wartość robotnika polskiego spotyka się z uznaniem. Konsulaty polskie pod względem opieki spełniają swe obowiązki. Unormowanie opieki duchowej jest zadowalające. Stosunki wzajemne między robotnikami polskimi i francuskimi są poprawne. Oszczędności robotników polskich wzrastają. W z. r. wysłano do kraju ogółem 200 miljonów franków oszczędności. Co się tyczy konwencji polsko- francuskiej, to jest ona najlepsza ze wszystkich, jakie Francja zawarła z innemi państwami. W dziedzinie szkolnictwa stan nie jest zadowalający. W szczególności daje się odczuwać brak personalu nauczycielskiego. Na sprawę tę należy zwrócić uwagę przy zawieraniu konwencji.

—:::—

Doniosłe odkrycie.

HALLE. 10. 2. (Pat.). Jak podają pisma, na klinice chorób kobiecych tutejszego uniwersytetu, udało się asystentom dr. Luettgemu i dr. Mertzowi ustalić płeć embrjona w łonie matki, na podstawie ulepszonej i poprawionej metody Abderhaldena. Ustalenie takie można osiągnąć z pewnością prawie 90 proc.

—:::—

Rosja i Japonja.

MOSKWA. 10. 2. (Pat.). Członek kolegjum Wniesztorgu, Hanecki, udzielił wywiadu japońskiemu korespondentowi agencji Toho w sprawie umowy japońsko-sowieckiej. Co do stosunków handlowych oświadczył Hanecki, że Japonja będzie mogła dostarczyć sowietom między innymi papieru, materjałów do rybołóstwa i surowców jedwabnych, w zamian za żywność, naftę, sól i rudę. Po zawarciu odpowiedniej konwencji, utworzone będzie handlowe przedstawicielstwo sowiecko-japońskie. Hanecki podkreślił zainteresowanie nie się Japonji sprawą stosunków handlowych Z. S. R. R. z Niemcami. Zdaniem jego, przerwane w grudniu z. r. rokowania handlowe sowiecko-niemieckie będą przypuszczalnie jeszcze w tym miesiącu wznowione.

Łagodzenie zatargu turecko-greckiego.

KONSTANTYNOPOL. 10. 2. (Pat.) Telegr. Comp. W dyplomatycznych kołach tureckich oświadczają, że naprężenie, wywołane wydaleniem patrjarchy Konstantyna, złagodniało. Mocarstwa starają się, w porozumieniu z Grecją i Turcją, załatwić definitywnie kwestję patrjarchatu.

—:::—

Metody nacjonalistów.

BERLIN. 10. 2. (Pat.). Berl. Tageblatt ogłasza dokumenta, świadczące, iż świadkowie w procesie magdeburskim przeciw prezydentowi Eberthowi, byli przekupieni przez przeciwników Ebertha.

—:::—

Poseł francuski u Rykowa.

MOSKWA. 10. 2. (Pat.). Wczoraj przyjął przewodniczący Sownarkomu Z. S. R. R., Rykow, francuskiego ambasadora Herbette'a. Posłuchanie trwało dłuższy czas. Omawiano sprawę zwrotu długów carskich oraz przyszłej konferencji rosyjsko-francuskiej w sprawie ułożenia stosunków ekonomicznych i politycznych między obu krajami.

—:::—

Prasa niemiecka o procesie Umińskiej.

BERLIN. 10. 2. (AW). Większość berlińskich dzienników podaje z uznaniem wiadomość o przebiegu procesu Stan. Umińskiej w Paryżu, a wyrok sądu paryskiego uważa za dowód wysokiego poziomu, na jakim stoi sądownictwo francuskie.

—:::—

Import mąki do Rosji.

MOSKWA. 10. 2. (Pat.). Do Petrogradu przybył nowy transport mąki w ilości 250.000 pudów. Mąka ta ma być rzucona przez rząd na rynek, w celu uregulowania cen tego artykułu.

—:::—

KOPERNIK Od dziś 11-go b. m. MARYSIENKA
10 - aktowy z przepychem wykonane, pełen niezwykłego piękna dramat p. t.
Kobieta Sfinks
(L'arzigogolo) podług poematu Sem Benellego. 137—

Więcej ziemi -- mniej zbrodni.

Obszarnicy są przeciwni progresji podatków, tłómacząc, że im większy obszar ziemi, tem niższy przesiętny dochód z morga pozostaje właścicielowi. Jeżeli sami obszarnicy kalkulują, że im większy obszar ziemi pozostaje w ręku jednego człowieka, tem mniejszy ta ziemia przynosi dochód, to cóż łatwiejszego, niż tę ziemię rozdzielić, aby przynosiła właśnie większe dochody?

Rozumowania obszarników są oczywiście fałszywe, bo przy dobrej administracji największe gospodarstwo może przynosić największe zyski, ale nie idzie nam w tej chwili o rozpatrywanie tego problemu z punktu teoretycznego lecz o stwierdzenie, że gdyby w Polsce ustawy o reformie rolnej nie było, musiałaby ona zostać stworzona, bo dzisiejszy stan posiadania ziemi w Polsce jeżeli nie ma być zmieniony drogą ustaw będzie musiał być zmieniony drogą rewolucji!

Przyjrzyjmy się cyfrom: Na całym obszarze Rzplitej Polskiej jest 2,823.678 odrębnych posiadłości ziemskich, które zajmują ogółem 31,943.190 ha. Ogólna liczba posiadłości poniżej 5 ha (małorolni) wynosi 1,730.793, powierzchnia tych posiadłości 4,326.024. Ogólna liczba posiadłości od 5 do 20 ha 967.605, powierzchnia tych posiadłości 9,820.583. Ogólna liczba posiadłości od 20 do 100 ha 102.095, powierzchnia tych posiadłości 3,571.267. Ogólna liczba posiadłości ponad 100 ha (obszary dworskie) 23.185, powierzchnia tych posiadłości 14,225.316.

zyli: blisko 2 miljony rodzin małorolnych chłopów ma około 8 miljonów morgów, a

23 TYSIĄCE RODZIN OBSZARNICZYCH POSIADA 28 MILJONÓW MORGÓW.

Przed sądami doraźnemi, przed trybunałami przysięgłych stają ludzie oskarżeni o bandytyzm, za kradzieże i t. p. zbrodnie.

Kto są ci ludzie?

Zajrzcie do protokołów sądowych. Są to przeważnie chłopi bezrolni lub posiadający taką skibę roli, z której dochód ani im suchego chleba nie zapewni. Są to ludzie, którym już jest wszystko jedno. Zbierają się w gromady i idą kraść, rabować, nie mając nic do stracenia.

Dawniej nie było bandytyzmu, sądów doraźnych nie było. Nie znaczy to, by dawniej na wsi było dużo lepiej, ale dawniej była możność odpływu, możność emigracji zarobkowej do Ameryki. Dziś Ameryka znacznie ograniczyła imigrację, a biedoty wiejskiej i miejskiej namnożyło się tak wiele, że jeżeli coś się nie zmieni szajki bandyckie będą się mnożyły i sądy doraźne im nie pomogą.

Spokój kraju wymaga, aby obszarnikom ująć ciężaru, na jaki sami się żalą; na mniejszych gospodarstwach będą mądrzej i ekonomiczniej gospodarzyli, zapomną o „jasnym brzegu" o jaskiniach gry, gdzie trwonią majątki, raz nareszcie poznają, co znaczy praca w pocie czoła. A ci co chleba nie mają, nie będą się organizować w bandy zbójeckie, lecz pójdą także pracować w pocie czoła na ziemi odebranej tym, co nie pracują.

—:::—

Ostrożność nie zawadzi

LONDYN. 10. lutego. Ponieważ w Anglji rozeszła się wiadomość, że Francja zamierza w Cherbourgu, naprzeciw wybrzeża angielskiego zbudować park lotniczy w wielkim stylu, angielskie ministerjum komunikacji lotniczej zażądało przyznania mu 2 i pół miljona funtów szterlingów, celem powiększenia obronnej floty powietrznej.

—:::—

Jeszcze jedna klęska Bloku Narod.

Według regulaminu Izby francuskiej wybory przewodniczących komisji odbywać się mają corocznie. Pamiętnym jest krzyk radości, jaki wydała prasa nacjonalistyczna różnych narodowości na wiadomość o porażce poniesionej przez kartel lewicowy przy wyborach przewodniczącego w komisji wojskowej parlamentu francuskiego. Rozgromiony świeżo podczas wyborów do parlamentu Blok Narodowy zdołał wówczas przeciw kandydaturze znanego socjalisty tow. Pawła Boncoura przeprowadzić byłego ministra wojny w gabinecie Poincarego, Maginota. Teraz odbyły się zgodnie z regulaminem ponowne wybory, w których kandydat zjednoczonej lewicy łatwo zwyciężył nacjonalistę. Jakoś pan Stroński i cała prasa ósemkowa dziwnie przemilcza te nowe niepowodzenia Bloku. Gdyby tak odwrotnie wypadły te wybory, wmawiano by nam niewątpliwie, że to fakt dziejowej wagi.

Socjaliści francuscy popierają rząd Herriota.

PARYŻ. 10. lutego. Delegacja parlamentarnej frakcji socjalistycznej zjawiła się u prezydenta ministrów, Herriota i oświadczyła mu, że socjaliści zamierzają dalej popierać jego rząd, muszą atoli żądać, aby Herriot wreszcie zapoczątkował reformy, które swojego czasu zapowiedział w liście do Leona Bluma.

Trocki przygotowuje się do walki.

WIEDEŃ. 10. lutego. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi, że Trocki oświadczył, iż podejmie walkę przeciw panującemu kierunkowi w bolszewiźmie, a przedewszystkiem przeciw Zinowiewowi i Stalinowi. Trocki zamierza wziąć udział w kongresie komunistycznym, który ma zadecydować o jego wykluczeniu z partji. Obrona Trockiego przed kongresem będzie zdaniem dziennika senzacyjną rewelacją.

Niemcy i Austrja będą posiadały wspólny kodeks karny.

BERLIN. 10. lutego. Na posiedzeniu komisji głównej, minister sprawiedliwości, Franken udzielił informacji co do nowego kodeksu karnego, który ułożony jest wespół z Austrją i będzie obowiązywał w obu krajach. Minister wyraził się z pełnem uznaniem o tem wspólnem prawie karnem, mającem być świadectwem nieprzerwanej łączności Niemiec z Austrją.

LEONHARD FRANK. 1)

OJCIEC.

Robert był kelnerem w niemieckiej restauracji hotelowej. Prosty człowiek. Blondyn. A gdy, zastygły w kornym ukłonie, stał przed gościem i przyjmował obstalunek, przez mózg pełzła mu jedna myśl: wszelki inny zawód łatwiej da się pogodzić z godnością człowieka.

Rzucony napiwek działał nań, jak policzek, za który trzeba podziękować. A gdy napiwek pochodził od gościa, który był biedniejszym od otrzymującego, wówczas z poza podrażnionej godności osobistej Roberta wyrastała pogarda, wzmagająca się czasami do żądzy zemsty i bezczelności.

W roku 1894 urodziła mu wreszcie żona, tak długo oczekiwanego syna. I oto miłość Roberta zwróciła się w stronę tego dziecka. Otrzymało ono wszystko: pokój dziecinny, sterylizowane mleko, wózek na resorach, lakierowaną na biało stajnię, pajaców. Później przyszła kolej na parowe maszyny, koleje, balony napowietrzne, bębny, szable, fuzje, ołowianych żołnierzy. Później znowu laseczkę spacerową ubranko marynarskie z czapeczką, na której widniał napis „S. M. S. Hohenzollern", skórzany tornister do książek, maszynę rachunkową z czerwonemi i białemi kulkami, polerowane pudełko kolorowych ołówków.

Syn zaczął brać lekcje gry na skrzypcach, musiał się uczyć gry fortepianowej. Zaczął uczęszczać do gimnazjum. Miał w przyszłości studjować. Nie zostać kelnerem. Już w dziesiątym roku życia dostał rower. A w dwunastym roku należał do patrjotycznego zjednoczenia młodzieży.

Życie Roberta wyczerpywało w całości istnienie syna. — A zdanie, które mówi, że każdy robotnik wart jest wynagrodzenia, stało się jego światopoglądem. Robert pędził, by wykonywać obstalunki, kłaniał się, dziękował za napiwki, oszczędzał, zbierał, liczył, starał się, został kelnerem w pokojach hotelowych, potem płatniczym, wskazywał zakochanym parkom ciche pokoje na godziny, patrzał przez palce, zapadał w otchłań miłości dla swego syna, posłał go do uniwersytetu, posiwiał, był szczęśliwym w służbie, szczęśliwym w swym synu, nosił przy sobie ze sto jego fotografji, starannie przechowywał jego dziecinne ubranka, zabawki: szabelkę, fuzyjkę, ołowianych żołnierzy. Czapeczkę, na której widniał napis: „S. M. S. Hohenzollern".

Syn skończył dwadzieścia lat. Otrzymał rozkaz mobilizacyjny w pewien wtorek, a w pół roku później był posiadaczem krzyża żelaznego.

A w lecie 1916 roku otrzymał Robert wiadomość, że syn jego padł na polu chwały.

Świat się skończył.

Przybity ojciec odczytywał raz za razem: „Padł na polu chwały". Karteczkę tę nosił przy sobie w portfelu, między banknotami. Odczytywał ją, gdy ktoś obcy żądał pokoju, gdy stał przy stołach bilardowych i czekał na obstalunek, gdy pędził przez długi korytarz, zerwawszy się na dźwięk dzwonka, czytał ją przed wejściem do pokoju i po wyjściu z pokoju, trzymając w ręku opłacony rachunek wraz z napiwkiem. Odczytywał ją w kuchni, w piwnicy, w ustępie. „Padł na polu chwały". Chwała, to było słowo i składało się z sześciu liter. Sześć liter, które razem stworzyły kłamstwo o tak piekielnej potędze, że cały naród pozwolił się do tych sześciu liter zaprząc i zawlókł sam siebie w najpotworniejsze nieszczęście.

Pole chwały nie było widoczne, nie dało się nawet wyobrazić, było dla Roberta niezrozumiałe. Nie było to pole, ani rola, nie była to ani płaszczyzna, ani mgła, ani powietrze. Była to bezwzględna, absolutna nicość. I oto miało mu służyć za podporę. Przez całe życie. Przed nim była pustka i za nim była pustka. Robert zaś stał pośrodku na pustce, na nicości.

Ręce jego usługiwały, kwitowały, odbierały napiwki. Po co? Nie było już banknotów. A książeczka oszczędności była dłoń polem chwały. A pole chwały, było nieuchwytne.

Robert oddawał na żądanie najlepsze pokoje za połowę ceny, dodawał jeszcze salon i łazienkę. Został zdegradowany na zwyczajnego kelnera. Podawał w restauracji bez wahania najdroższe potrawy i wina za połowę ceny, gdy gościowi rachunek wydawał się zbyt wygórowany. — W rezultacie zaczęto go używać tylko do pomocy, gdy w wielkiej sali hotelu odbywał się jakiś bankiet, lub zgromadzenie.

Czy istniało coś obojętniejszego jak rezygnacja z karjery życiowej? Wszystko to było tylko polem chwały. Było absolutną nicością.

(C. d. n.).

—:::—

Kino MARYSIEŃKA **PORANEK** Plac Smolki 5.

W niedzielę dnia 15-go lutego 1925 o godzinie 11·30 przed południem

Kobieta bez nazwiska

przepiękny dramat w 7 aktach wytwórni „May-Film" w Berlinie W roli tytułowej **Ica Lenkeffe.**

Ceny miejsc zniżone. Kasa czynna od g. 10. Orkiestra powiększona.

Endeckie koncepty.

Oddawna już społeczeństwo polskie wiedziało, że endecy różnego autoramentu i zendeczali ludowcy piastowi sprawiają swe szyki do walnego ataku na dotychczasową ordynację wyborczą. Jedni z ukrytym zamiarem uderzenia w nowym sejmie, już na podstawie spreparowanej odpowiednio ustawy wybranym na demokratyczne podstawy konstytucji, — drudzy w sobkowskiej nadziei uratowania swych mocno zagrożonych mandatów.

Pomysły endeckich reformatorów prawa wyborczego, przytaczamy w całej ich potwornej osnowie; okażą one jeszcze raz jeden, po raz nie wiedzieć już który, jak niesłychanie płytką jest pomysłowość polityczna naszej nacjonalistycznej swojszczyzny.

Brzmią one następująco:

„Rada Naczelna Zw. Lud.- nar., zebrana w dniu 31. stycznia 1925 r. wzywa Klub Parlamentarny Zw. Lud.- Nar. aby starał się jeszcze w toku obecnej sesji sejmowej przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w ramach obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej na następujących zasadach:

1) Ogólna liczba mandatów sejmowych powinna być zgodnie z przedłożonym Radzie Naczelnej szczegółowym projektem okręgów wyborczych zmniejszona do 224 mandatów, w tej liczbie 188 mandatów z list okręgowych i 36 mandatów z list państwowych.

2) Liczba mandatów w okręgach środkowej i zachodniej Polski nie powinna z reguły przewyższać ilości trzech mandatów z jednego okręgu wyborczego w województwach wschodnich zaś powinny być utrzymane okręgi wielomandatowe.

3) Przy rozdziale mandatów na okręgi uwzględniać należy w wyższej mierze te części kraju, które górują w Polsce siłą kulturalną gospodarczą i podatkową i które przy wyborach z r. 1922 wykazały żywszy udział w wyborach, a tem samem żywsze zainteresowanie sprawami Rzeczypospolitej.

4) Stronnictwa antipaństwowe, jak n. p. komuniści, powinny być wyłączone od prawa zgłaszania list wyborczych.

5) Listy okręgowe, które uzyskują absolutną większość głosów w okręgu wyborczym, na który przypadają nie więcej niż 4 mandaty, otrzymują wszystkie mandaty tego okręgu.

6) Ze względu na niebezpieczeństwo obcych żywiołów, Rada Naczelna oświadcza się raczej za wspólną listą obozu narodowego, niż za związkiem list wyborczych.

Żądania endeckie sformułowane w sposób powyższy, nie nadają się wogóle do żadnej dyskusji. Co słowo w nich — to zamiar nagniania ustawy wyborczej do potrzeb stronnictwa. I tak w każdym punkcie widać chęć zgniecenia mniejszych stronnictw. Narodowa demokracja pragnie w tym celu zmniejszyć ogólną ilość posłów, aby jeden poseł wypadał na większą liczbę mieszkańców i większy obszar, co rzecz oczywista, wyjdzie na dobre stronnictwom opartym o silną kasę wyborczą, więc w naszych warunkach pupilom Lewjatana.

Okręgi mają być w zasadzie co najwyżej trómandatowe. Endecja liczy na to, że tym sposobem w całym szeregu okręgów, stanowiących dotąd domenę wstecznictwa, znaczne mniejszości lewicy chłopskiej i socjalistów pozbawione zostaną parlamentarnego przedstawicielstwa. Chjeńskich mężów stanu nie boli o to głowa, że Konstytucja marcowa nakazuje proporcjonalność wyborów a że dwu albo i trzymandatowe wielkie okręgi są kpinami z zasady proporcjonalności. Co tam konstytucja, co uczciwość polityczna, kiedy pojawia się możność oszwabienia setek tysięcy ludzi a miga gdzieś w oddali fantom władzy!

W innych punktach endeckich uchwał dążność do wywalczenia sobie za wszelką cenę większości w przyszłym sejmie przebija się jeszcze bezwzględniej. Więc iście faszystowskie jawnie antikonstytucyjne pomysły z uchylenia proporcjonalności w tych okręgach, gdzie jedna lista uzyskała absolutną większość głosów. Więc dalej koncept z nierównomiernym obdzieleniem mandatami różnych części Polski. Endekom marzy się jakaś szczególna protekcja dla poznańskiego i tych części dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie wpływy ich stronnictwa nie zdążyły się dotąd jeszcze rozwiać. Cóż to oznacza „górowanie siłą kulturalną, gospodarczą i podatkową"? Jeżeli w jakimś Ryczywole czy Pipidówce szowinistyczne wstecznictwo dotychczas było górą, to owę ryczywolskie przewagi starczą sejmowym endekom do „uwzględniania w wyższej mierze" tej właśnie ryczywolskiej części kraju. Czyż bowiem głosowanie na ósemkę dla chjenisty nie będzie zawsze dowodem „siły kulturalnej"? A gdzie równość prawa wyborczego? Czy nie stanie się ona illuzoryczną? Nad tak błahemi zagadnieniami Rada Naczelna Związku Ludowo- Narodowego nie miała czasu, ani ochoty się zastanowiać.

Największe wreszcie koronne głupstwo: wyłączenie komunistów od prawa zgłaszania list wyborczych. Trzeba zaprawdę niełada mamutów, aby w 1925 roku sądzić, że tak naiwnymi środkami policyjnymi można zwalczać prąd społeczno- polityczny. Nie mówiąc już o tem, bo te argumenty endekom do przekonania trafić nie mogą, że i konstytucja i prosta uczciwość nie pozwalają z góry pozbawiać pewnych grup obywateli praw, równych przecież dla wszystkich. „Stronnictwa antipaństwowe, jak n. p. komuniści" powiada uchwała, a co będzie jeśli jutro zechcą endecy za takie stronnictwo uznać socjalistów, wyzwoleńców czy kogokolwiek innego? A może z równą słusznością jak komunistów możnaby za stronnictwo antipaństwowe uznać faszystów z pod znaku Niewiadomskiego, Zamorskiego, Prószyńskiego i tylu innych?

Banialuki naczelnych władz endeckich nie nadają się naprawdę do dyskusji.

Fałszowanie historji.

List p. Głąbińskiego do p. Wasilewskiego.

Odsłonięcie przez „Dziennik Ludowy" sposobów zarobkowania „Gazety Warszawskiej", sprawiło, że re**daktor tej gazety p. Wasilewski musiał** ustąpić. Spostrzeżono jednak, że jest to dalszą kompromitacją tak pisma, jak redaktora. Aby więc operację tę uczynić znośniejszą dla operowanych, użyto środka znieczulającego. Jest nim list prezesa organizacji ZLN. p. Głąbińskiego do wyciętego z tej redakcji p. Wasilewskiego, wychwalający go między innemi za to, że jako redaktor „Słowa Polskiego" miał walczyć przeciw idei austro-polskiej.

Kto sięga pamięcią w czasy przedwojenne, przyzna, że z wychodzących we Lwowie pism poza urzędową „Gazetą Lwowską", żadno nie biło takich pokłonów w stronę Wiednia, jak właśnie „Słowo Polskie". Jak ono w b. Galicji, tak w Poznaniu i Warszawie zachowywały się zresztą wszystkie pisma tego stronnictwa wobec swoich zaborców, dominowało tylko w tym stronnictwie carofilstwo.

Od tych faktów ważniejszemi są może dzieje autora tego listu. P. Głąbiński wiedział dobrze, jak lojalnym austrjakiem był ś. p. Biliński. Nie przeszkadzało to p. Głąbińskiemu tak się zachowywać względem p. Bilińskiego, żeby go poparł na stanowisko swego zastępcy na katedrze profesora ekonomji, co też uczynił. Że nie było to z korzyścią dla nauki, ani dla praktyki życia, nie trzeba dowodzić.

Głąbiński jako poseł do parlamentu austrjackiego i członek delegacji tak dzielnie występował w obronie przymierza austro-niemieckiego, że to otwarło mu drogę do teki ministra kolei żelaznych i wysokiego austrjackiego orderu. Tej przeszłości nie zamażą żadne listy.

—::—

Na marginesie.

Biedni ziemianie.

Na łamach „Czasu" znajdujemy bardzo ciekawy artykuł polemiczny, którego autor obszarnik p. Jan Konopka stara się dowieść, że szlachta nie jest zła, że chętnie, bardzo chętnie płaci podatki, a jeżeli ktoś postawił wniosek, aby ziemianie podatków nie płacili, to zrobił źle. Przeciwnie, powiada p. Konopka, wszyscy chcą płacić tylko „w wielu i to coraz częstszych wypadkach, punktualnie płacić nie są w stanie. Z majątków, których rentowność zmniejszyła się wskutek zniszczeń wojennych, żąda się podatków i rozlicznych świadczeń publicznych tak wysokich, jakich ziemiaństwo nigdy nigdzie przed wojną nie opłacało. Stosuje się progresję do podatków mimo, że każdemu wiadomo, iż czasem większy obszar ziemi, tem niższy (?) przeciętny dochód z morga właściciel(?) pozostaje. Nadszedł rok notoryczny, niepamiętnej (?) klęski nieurodzaju. Koszt własnego utrzymania, oraz wszelkie ciężary publiczne musi ziemianin pokryć z kapitału, bo dochodów niema. Jeden rok nieurodzaju wystarczył, by zachwiać egzystencją małego i wielkiego rolnika. Ziemianin nie mając dochodów, a nie mogąc ic h zastąpić kredytem, którego zupełny brak, stara się sprzedać ziemię, albo spieniężyć znaczniejszy wyrąb lasu. Ale przy braku gotówki sprzedaż jest bardzo niemożliwa, a ustawy o reformie rolnej i ochronie dzierżawców wszelką sprzedaż ziemi utrudniły".

Tym biadaniom „skrzywdzonego" ziemianina przeciwstawimy następujący obrazek, jaki się zdarzył kilka dni temu we Lwowie. Pewien ziemianin zakupił jakąś maszynę rolniczą za około 100 dolarów. (Unas wszystko na dolary!). Ale ponieważ „biedny" ziemianin „nie miał" pieniędzy, wziął maszynę na raty, wpłacając jako pierwszą ratę 15 dolarów, resztę ma zapłacić w sześciu ratach. Ten sam ziemianin dokonawszy tranzakcji, urządził kolację w jednej z pierwszorzędnych restauracji dla swych przyjaciół i może przyjaciółek, która go kosztowała ponad 300 złotych.

Tak opowiadał kupiec, u którego maszyna została kupiona na raty.

Biedni, biedni ziemianie!

Mundury dla urzędników

WARSZAWA, 10. lutego. (A. W.) W prezydjum rady ministrów odbyła się konferencja międzyministerjalna w sprawie wprowadzenia mundurów urzędniczych. Ustalono następujące wytyczne: Kolor munduru będzie granatowy lub ciemno- zielony. Większość oświadczyła się za kolorem granatowym. Krój bluzy podobny do bluzy wojskowej, ze stojącym p. jedynczym kołnierzem, bez kieszeni na piersiach. Płaszcze koloru munduru, bez odznaczeń. Wzoru czapki dotychczas nie ustalono. Dystynkcje podobne będą do oficerskich. Wojewodowie i starostowie będą mieć specjalne ozdoby na mundurach galowych.

—::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 lutego

CHLEB ZNÓW DROŻEJE. Komisja cennikowa uchwaliła podwyżkę cen chleba i mąki, jak to żądali młynarze i piekarze. Województwo winno nie zatwierdzić jednak tę zwyżkę jako nadmierną i nieuzasadnioną, gdyż ceny zboża mają tendencję zniżkową na rynkach zagranicznych, która to zniżka prawdopodobnie zaznaczy się i u nas w kraju.

JAK SYJONIŚCI RZĄDZĄ SIĘ W KAHALE LWOWSKIM? Koło T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie wniosło pismo do Przełożeństwa Zboru o udzielenie dwóch sal na pomieszczenie bezpłatnej Biblioteki i Czytelni Koła w jednym z licznych budynków własności Zboru.

Po kilku dniach, w tempie bardzo przyspieszonem nadeszła odpowiedź odmowna, podpisana przez dr. Hausmana.

Niezwykły pospiech w załatwieniu podania ex praesidio bez debaty członków Zarządu i podpis dr. Hausmana, zastępcy przewodniczącego, który był czołowym kandydatem syjonistów do Zboru, wskazuje nie na rzeczowe załatwienie pisma, lecz na wyzwanie całej społeczności wyznaniowej żydowskiej po obywatelsku uczciwie myślącej.

Działalność oświatowa i kulturalna Koła TSL. im B. Goldmana wśród szerokich warstw ludności żydowskiej cieszy się wielkiem uznaniem, dlatego nie może zastużyć na względy obecnego kierownictwa gmi ny wyznaniowej.

ZABÓJCA MATKI I BRATA. Leon Terlecki, gospodarz w Bereźnicy Rostykalnej, pow. samborskiego, żył w niezgodzie ze swą matką, zamężną Doskaczową. Dnia 5. bm. podczas sprzeczki Terlecki uderzył swą matkę obuchem siekiery w bok tak silnie, że nieszczęsna zmarła w kilka minut po uderzeniu. Policja aresztowała matkobójcę i odstawiła do sądu.

Wasyl Opacki, z Bełza, umysłowo upośledzony, zamordował onegdaj brata Eljasza 15-sto cięciami siekiery, poczem zbiegł, trzymając siekierę w ręku. — Wszelkie poszukiwania za szaleńcem przez policję, pozostały bez rezultatu.

DWA SAMOBÓJSTWA. Wczoraj o godz. 1-szej w południe usłyszano strzał w pokoju, zajętego przez 20-letniego Andrzeja Kozaka. Gdy odchylono drzwi, ujrzano leżącego K. w kałuży krwi, dającego słabe oznaki życia. Wkrótce zjawił się tu nadkom. pol. Brożyński, oraz lekarz miejski, który stwierdził zgon samobójcy. Sędzia śledczy r. Witoszyński polecił zwłoki przenieść do Instytutu medycyny sądowej. Powodu zamachu nie ustalono, gdyż denat nie zostawił listów. Samobójca był synem zmarłego również w tragiczny sposób aptekarza Kozaka. Denat z zawodu był monterem. Przed przybyciem do Lwowa poszukiwał on bezskutecznie pracy w Borysławiu i Warszawie. — Prawdopodobnie ciężkie warunki życiowe popchnęły go do samobójstwa.

20-letnia Anna S., służąca u dra Czerwińskiego, zam. przy ul. Wronowskich, popełniła zamach samobójczy przez wypicie szklanki silnego octu. Lekarz dr. Selzer udzielił jej pierwszej pomocy, poczem polecił odwieźć ją do szpitala. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Powód desperackiego kroku jest również nieznany.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Mina Fleischer, pracująca w fabryce makaronu przy ul. Janowskiej, doznała złamania ręki.

Edward Schleper również zgłosił się w Pogotowiu rat. ze złamaną ręką.

Józef Marko złamał nogę przy upadku. Odesłano go do szpitala.

Antoni Binkowski zjawił się z przebitą szydłem ręką i brzuchem, przez nieznanego osobnika, zaś Adolf Turczyński, 13-letni syn introligatora, zranił się nożem w brzuch. Odesłano go również do szpitala.

Fani Segalowa, podpalając naftą pod kuchnią, doznała przy tem popieczenia twarzy, piersi i rąk.

Z KRONIKI POŻARNEJ. W mieszkaniu Majera Halperna, przy ul. Gołąba pod l. 10 zapaliła się ścianka drewniana od rury komina. Straż pożarna ogień ugasiła.

W Żarudźcach, pod Lwowem, onegdaj w nocy spalił się dom gospodarza Kruka. Powodem pożaru była nieostrożność.

ARESZTOWANIA ZA OSZUSTWO. Policja aresztowała 51-letniego Kazimierza Dewicza, b. właściciela dóbr, w ostatnich czasach bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za liczne oszustwa, popełnione na szkodę różnych osób i spółdzielni spożywczych. — Aresztowanego odstawiono do sądu.

PODWÓJNIE POSZKODOWANY. Franciszek Surówka, gospodarz z Kozielnik, zgłosił w policji kradzież portfelu z gotówką podczas zabawy w jednej restauracji przy ul. Ruskiej. W tym samym dniu oskarżono Franciszka Surówkę o wybicie szyby w stanie pijanym w jednym sklepie przy ul. Gródeckiej, o czem podaliśmy.

Obecnie F. Surówka, z Kozielnik, prosi nas o zaznaczenie, iż nie on to zbił ową szybę, lecz pewien S., mający podobne imię i nazwisko, zamieszkały jednak przy ul. Kasztelańskiej.

WYNIKI ŚLEDZTWA W SPRAWIE MORDERSTWA GOJÓWNY POD NIEMIROWEM. Wczoraj przesłuchano w Urzędzie śledczym policji aresztowanego Piotra Sztajurę z Radruża. Zeznał on, że go jednoroczne znajomości z Anną Gojówną porzucił ją i poślubił inną. Gojówna jednak stale napadała go i zniewalała do utrzymywania z nią dalszych stosunków, grożąc mu lub jego żonie zabiciem. Dwukrotnie też pobiła go, raz haczkiem, zaś innym razem zraniła go nożem, za co też była karana więzieniem. Sztajura ażeby oswobodzić się, napadł na G. w lesie i zamordował ją przez uduszenie.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Susłowską osadzono w areszcie policyjnym za pijaństwo.

Za włóczęgostwo aresztowano Mozesa Zieglera, Piotra Johana, Anielę Oleszczuk i Emilję Stojkównę.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Jakóbowi Reissowi skradziono w Teatrze Wielkim podczas przedstawienia portfel, zawierający 470 zł.

Marję Dymytrównę i Małankę Trusz aresztowano za kradzież sztuczki sukna, wartości 200 zł., w sklepie Karola Lipego przy ul. Rzeźnickiej.

Mikołaja Maruszczaka aresztowano za usiłowaną kradzież kunerolu, wartości 30 zł. z wozu Izydora Chamajdesa.

Z mieszkania Franciszka Paszkowskiego przy ul. Żółkiewskiej skradziono dwa złote pierścionki i branzoletę, wartości 100 zł.

Moryczowi Rosenfeldowi skradziono z mieszkania przy ul. Boimów srebrne naczynia stołowe, futro damskie i prześcieradła, wartości 3 tys. zł.

Na dworcu głównym aresztowano Władysława Korniaka, z Zimnej Wody, za usiłowaną kradzież walizy i swetru, na szkodę nieznanej pasażerki.

14-letniego Mozesa Haberkorna aresztowano za usiłowaną kradzież torebki z pieniędzmi na szkod E. Wasylukowej.

Różne.

SATYRA NA JUNKIERSTWO NIEMIECKIE. W Pradze w teatrze niemieckim odegrano przed kilku dniami komedję Ernesta Tollera p. t. „Rozpętany Wodan". Sztuka jest gryzącą satyrą na „teutonizmu" i junkierstwo niemieckie. Znakomicie wypadły typy niemieckich reakcjonistów: Szaleńca i frazesowicza Wodana w masce Wilhelma II., generała poza służbą, będącego kopią Ludendorfa i wielu innych przedstawicieli niemieckich skrajnych nacjonalistów. Teatr był wypełniony, autora wywoływano wielokrotnie. Narodowcy niemieccy rozwinęli bezskutecznie szaloną agitację przeciw Tollerowi.

WIERNY PIES. Niezwykłym przykładem psiej wierności jest wyżeł zmarłego w tych dniach w Freinbergu restauratora i właściciela domu Hubera.

Od chwili pogrzebu Huberu, wierny pies codziennie biegnie na cmentarz i choć wrota cmentarne są zamknięte, zawsze znajduje sposób dostania się tam i stanąwszy przy grobie swego pana, stara się wygrzebać łapami nieboszczyka z pod ziemi. Odpędzony, powraca następnego dnia, aby skomląc żałośnie, wznowić swą pracę.

SPÓR O WYSPĘ. Rządy Stanów Zjednoczonych i Holandji zgodziły się oddać do rozstrzygnięcia trybunałowi rozjemczemu w Hadze opór, do kogo właściwie ma należeć wyspa Mianagas.

Wyspa Mianagas albo Palmas jest najbardziej na północ wysuniętą wyspą archipelagu Moluckiego, położoną pomiędzy tym archipelagiem, a archipelagiem Filipińskim. Holendrzy uważali ją zawsze za swą własność. Gdy wszakże, wskutek wojny hiszpańsko-amerykańskiej, Hiszpanja odstąpiła Stanom Zjednoczonym Filipiny, w traktacie oznaczono jako granicę Filipin taki stopień szerokości geograficznej, że wyspa Palmas znalazła się w obrębie posiadłości amerykańskich.

Stąd powstał spór wieloletni o tę wyspę, który zgodzono się w końcu oddać do rozstrzygnięcia trybunałowi haskiemu.

JAKA CIEPŁOTA JEST W RUMIEŃCU DZIEWCZYNY? Fizyk prof. C. Boys wymierzył ciepłotę bardzo wielu rzeczy, między innemi księżyca, świecy, w odległości 1 mil angielskich, lecz dotąd nie udało mu się oznaczyć ilości ciepła w rumieńcu dziewczyny. Gdy rozpoczął swe eksperymenty z radiomikroskopem, zastosował swój wynalazek, używany obecnie we wszystkich fizykalnych laboratorjach do wymierzenia ciepła w policzku dziewczyny. Była to jego siostrzenica, i nie rumieniła się podczas tego eksperymentu. A aparat okazał się bardzo wrażliwym, chociaż stała ona od niego w odległości kilkuset jardów. Możnaby przeto bezwątpienia stwierdzić ciepłotę rumieńca, lecz prof. Boys mówi, że nie udało mu się przydybać panny z rumieńcem, bo „młode kobiety nie są dzisiaj skłonne do pieczenia raków".

KATASTROFALNA PIĘCIOMIESIECZNA POSUCHA W TOKIO. Jak donoszą, od pięciu miesięcy panuje w Japonji absolutna susza, a jeżeli nie skończy się ona w ciągu kilku dni, to Tokio znajdzie się w sytuacji bardzo ciężkiej. Miasto to jest zupełnie pozbawione rezerw wodnych. Zapasy, które posiada, wystarczą conajwyżej na 15 dni. Na skutek tego braku wody szerzą się pożary, których niema czem ugasić; w ciągu jednego tygodnia spłonęło doszczętnie 1000 domów. W mieście unoszą się tumany kurzu, który zagraża już zdrowiu mieszkańców. Śmiertelność zwiększyła się o 10 procent. Lekarze zalecają noszenie masek dla ochrony dróg oddechowych.

MONETY — Z POSĄGU CARA. W stolicy Estonji w Rewlu wznosił się na pamiątkę zdobycia przez Rosję krajów nadbałtyckich pomnik Piotra Wielkiego. Obecnie zdjęto posąg cara z cokołu i przeniesiono na podwórze domu, który Piotr Wielki zbudował dla siebie w dolinie Katarzyny. Rząd estoński zamierza obecnie zużytkować metal, z którego posąg jest zrobiony, na monety miedziane.

—:::—

Zamach na miljardera.

WIEDEŃ, 10. 2. (Pat.) „N. Fr. Presse" z Nowego Jorku. Kora Spalajkowicz, córka b. posła serbskiego w Berlinie, strzeliła wczoraj dwukrotnie do amerykańskiego miljardera Adolfa Hupfela, raniąc go ciężko w twarz. Sprawczynię zamachu aresztowano. Powodem zamachu miała być sprawa miłosna.

—:::—

Katastrofalna mgła

NOWY JORK, 10. 2. (Pat.). Z powodu ciemnej mgły nastąpiły wypadki zderzenia się wielu parowców i pociągów, przyczem dwie osoby poniosły śmierć a 25 zostało ranionych.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w piątek 13. bm., o godz. 7-mej wiecz., w lokalu ul. Sykstuska 21. II. p.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBW. PPS. odbędzie się dnia 22. lutego 1925. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p., o godz. 10 rano.

Ze względu na ważność spraw, które będą na porządku dziennym, uprasza się tow.: Bednarskiego, Andreasika, Drobuta Tadeusza, Dr. Herschtala, Górnika, Talarka, Żelaszkiewicza, **Smulikowską, Trawiecką**, Kochańskiego, Wiśniewską, Melnarowicza, Jadwigę i Wincentego Markowskich, Haluchа, Stompego, Handlera, Werniców, Dr. Siarkiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

* KOMITET KOLONIJNY PPS. DLA DZIECI ROBOTNICZYCH odbędzie swe posiedzenie w piątek, 12. bm., o godz. 7 wieczór, w lokalu, przy ul. Sykstuskiej 21. II. p.

Uprasza się tow. Krauzową, Kisielową, Drobutową, tow. Kusyka, Hella, Kądziołę i Dalkiewicza o punktualne przybycie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ Ostrzega się robotników stolarskich przed przyjazdem do Kołomyji i obejmowania pracy w fabryce Pistinera.

—:::—

Dalsze wyniki śledztwa w sprawie zabójstwa R. Kornelli.

Przyznanie się aresztowanego do zbrodni. — Motywy zabójstwa są niejasne w dalszym ciągu. — Opacznie pojęte „słowo honoru".

Wieść o wykryciu zabójcy R. Kornelli wywołała w mieście wielkie wrażenie. Sprawa ta, trudna do rozwikłania, nie została i dotychczas zupełnie wyświetlona w kierunku motywów zbrodni. Filasiewicz przesłuchiwany przedostatniej nocy przyznał się do zastrzelenia Kornelli. Jako powód podał, iż K. oczernił pewną pannę, w której zabójca zakochany był do szaleństwa. Gdy R. rzekomo nie chciał cofnąć zniewagi, wówczas Filasiewicz w uniesieniu

STRZELIŁ

i zabił Kornellę. Nienawiść z jaką odnosił się F. do zamordowanego nie przygasła i dotychczas. Nazywał on bowiem K. podczas przesłuchiwania „zerem, hochstaplerem" i t. p. Zachowanie się Filasiewicza jest czasami dziecęce. Płacze, klęka i błaga o litość, biada nad losem swych rodziców, to znów prosi, ażeby matka postarała się, aby mu na niczem nie zbywało w więzieniu.

W początkach śledztwa był on pewny siebie. Zarzut, iż on jest sprawcą zabójstwa K. tłumaczył zbiegiem fatalnych okoliczności, które to „fatum" prześladuje go stale. Mówił bowiem „byłem podejrzany o okradzenie kasy w Szkole przemysłowej, następnie o spowodowanie śmierci kolegi, który zginął pod kołami pociągu, a obecnie zarzucają mi zabójstwo Kornelli."

Dzisiaj nabrały te słowa znaczenia a policja rozpoczęła śledztwo w kierunku ustalenia przyczyny zgonu owego kolegi F. rozszarpanego przez pociąg i włamania do kasy.

NIEWYJAŚNIONE MOTYWY ZBRODNI.

Filasiewicz twierdził, iż w sprzeczce strzelił do K., co świadczyłoby, iż działał w wzburzeniu. Wiele szczegółów świadczy jednak, że działał on z premedytacją. W zamiarze popełnienia zbrodni wykradł on bowiem rewolwer z domu. Następnie usiłował upić K., płacąc mu kilka kieliszków wódki w cukierni Zalewskiego, a następnie u Musiałowicza. W stanie podchmielonym namówił K. do udania się z nim na cmentarz, gdzie go zastrzelił. Stąd Filasiewicz udał się wprost do mieszkania prof. Łom. przy ul. Nabielaka i tu regulował swój zegarek zwracając uwagę obecnych na godzinę o której wówczas bawił. Czynił to w zamiarze przygotowania dla siebie „alibi" gdyby był aresztowany, lub podejrzany o popełnioną zbrodnię.

Bawiąc tu zawiadomił krewnego państwa Ł. Adama Łomnickiego o przypadkowem zabiciu Kornelli, zobowiązując go „słowem honoru" do zachowania tej wiadomości w tajemnicy. Podczas tej wizyty Filasiewicz spokojnie grał w „pikietę" mając w kieszeni rewolwer, którym popełnił zbrodnię.

Po wizycie udał się do domu. Tu niepostrzeżenie położył rewolwer na poprzedniem miejscu, oraz spalił rękawiczkę, drugą z tej pary, z której jedną zapomniał przy zwłokach. Po kilku dniach domagał się poświadczenia od pani B., właścicielki pensjonatu, iż zgubił parę rękawiczek. Równocześnie z zacieraniem śladów swej zbrodni zawiadomił drugiego swego znajomego W. O. o popełnieniu zabójstwa.

PONOWNE PRZESŁUCHANIE ZABÓJCY.

Wczoraj w południe przesłuchano Filasiewicza ponownie. Utrzymuje on w dalszym ciągu iż szedł na cmentarz z zamiarem popełnienia samobójstwa. W sprzeczce zabił jednak Kornellę. Wczoraj zjawił się w policji ów A. Łomnicki i zeznał o wtajemniczeniu go przez F. o zabójstwie Kornelli, przyczem F. obowiązał go „słowem honoru" o zachowaniu tajemnicy. Świadek ów dodał, iż w razie gdyby ktoś niewinnie był cierpiał w związku z śmiercią K. byłby spowodował przyznanie się Filasiewicza w policji do zabójstwa.

Zdaniem Ł. nie zachodziła dotychczas potrzeba wyjaśnienia powodów śmierci K., pomimo, iż kilku cmentarnych robotników było aresztowanych przez policję między nimi kilkunastoletni chłopiec. Robotnicy ci, po kilkudniowym policyjnym areszcie byli odesłani do więzienia sądowego. Następnie przez szereg tygodni pewne dzienniki „wentylowały" intymne sprawy niektórych rodzin, jak pp. J., którzy wskutek tego zmuszeni byli wyjechać ze Lwowa. Następnie ponad sto osób było pociąganych do świadczenia w tej sprawie, w końcu panna Janina K. została aresztowana i przesiedziała kilka dni w areszcie.

O rozmiarach śledztwa prowadzonego przez policję pisały wszystkie dzienniki i zapewne wiedzieli o tem związani „słowem honoru". Tak opaczne pojęcie „honoru" można tłumaczyć tylko powojenną psychozą. Uzdrowienie tych stosunków jest bezwzględnie konieczne, chociażby to czynić miała karząca ręka sprawiedliwości.

Oszustwo firmy węgl. na miljon zł. w Sosnowcu.

WARSZAWA. 10. lutego. (tel. wł.) W kołach handlowych w Sosnowcu wielkie wrażenie wywołała oszukańcza afera firmy Adler, która od dłuższego czasu uprawiała większe interesa węglowe i zdołała zdobyć zaufanie banków górnośląskich i zagłębia dąbrowskiego. Dzięki temu firma uzyskała znaczne kredyty, sięgające wysokości miljona złotych, których jednakowoż nie wyrównała. Przed kilku dniami właściciele firmy, ojciec i syn zniknęli z Sosnowca. Istnieje podejrzenie, że uciekli do Wiednia.

—:::—

Międzynarodowa konferencja pracy.

Siódma międzynarodowa konferencja pracy zwołana została do Genewy na 1. maja. Każde państwo należące do międzynarodowej organizacji pracy, wysyła 4 delegatów, z których dwaj reprezentują rząd, jeden robotników, a jeden pracodawców. Naogół do tej organizacji należy 58 państw, z wielkich mocarstw tylko Rosja i St. Zjednoczone znajdują się poza jej obrębem.

Dotychczasowe konferencje (w liczbie 6) powzięły ponad 30 uchwał, dotyczących ustawodawstwa robotniczego, jak czasu pracy, ochrony kobiet, i dzieci, bezrobocia, emigracji hygieny i t. p. Wpłynęły one znacznie na rozwój ustawodawstwa socjalno- politycznego w poszczególnych krajach, należących do organizacji.

Mniejszości narodowe w parlamencie rumuńskim.

O wielkiem upośledzeniu mniejszości narodowych w parlamencie rumuńskim świadczy fakt, że zamiast 107 posłów i 48 senatorów, którą to liczbę przedstawicieli powinny posiadać w obu Izbach na podstawie stosunku swej liczebności do ogółu ludności (29 proc.) mają tylko 11 posłów i 6 senatorów. Winę tej jaskrawej dysproporcji kłaść należy po większej części na karb rumuńskiej ordynacji wyboczej, krzywdzącej mniejszości, nie żyjące w większych skupieniach, lecz rozprószone po całem państwie. Wśród 11 posłów mniejszości jest 9 Niemców, 1 żyd bessarabski i 1 Węgier. Najlepiej zorganizowani przy wyborach byli Niemcy, którzy zdołali wybrać 6 posłów w Siedmiogrodzie, a 3 w Banacie. Niemcy bukowińscy nie mają swego przedstawicielstwa, podczas kiedy reprezentant Niemców bessarabskich należy do rumuńskiej partji nacjonalno-narodowej. Na rządową listę wybrano również 3 posłów i 2 senatorów żydowskich. Najsłabiej reprezentowani są Węgrzy, (1 poseł), co częściowo przypisać należy wstrzymaniu się ich od wyborów.

—:::—

Kampanja kleru przeciw sportowi i kąpieli.

Czarna międzynarodówka, kler kontynuuje niezmordowanie kampanję przeciw tak zwanej „niemoralności". Po papieżu, i biskupach czesko-słowackich ruszyli do walki i biskupi niemieccy. Jest to walka wydana kulturze ciała, literaturze i sztuce, które — jak oświadczają — podkopują mury ochronne obyczajności.

Szczególnem niebezpieczeństwem z biskupio- etycznego punktu widzenia jest gimnastyka, kąpiel, sport i taniec. Według zapatrywań biskupów tylko ścisłe oddzielenie płci może ustrzec przed niemoralnością, ale tylko o tyle, o ile odzież nie zaznacza kształtów ciała. Sport prowadzi także do zguby, gdyż wyciąga od wypełniania obowiązków religijnych. Taniec jest wymysłem szatana, który zapomocą niego prowadzi ludzi po przepaści piekielnych.

Biskupi niemieccy — i wogóle kler — nie mają większych kłopotów jak walkę z sportem i kąpielą. Powierzone ich pieczy owieczki może strzydz do woli każdy wyzyskiwacz, zbrojny we władzę i kapitał... oni będą przestrzegali przed ważniejszem niebezpieczeństwem, grożącem etyce ludzkości — przed sportem i kąpielą.

—:::—

Mimochodem.

Czyjemi pieniądzmi obłowiła się „Gazeta warszawska"?

„Gazeta Warszawska" przez 150 lat swojego żywota na wszystkiem i zawsze robiła dobry interes i teraz z okazji jubileuszu swego także, i może najlepszy. Oto w dziale inseratowym tego numeru jubileuszowego znajdują się ogłoszenia instytucji rządowych, a mianowicie: P. K. O., dyrekcji monopolu tytoniowego, spirytusowego, państwowych przedsiębiorstw górniczo-hutniczych, państwowych zakładów graficznych, Warszawskiej dyrekcji kolejowej, Biura solnego przy ministerstwie skarbu, dyrekcji państwowej loterji klasowej.

Każde takie ogłoszenie zajmuje jedną lub dwie stronice, a ponieważ jak wiemy, „Gazeta Warsz." za dwie stronice druku w tym numerze żądała od zarządów miast około 10 tysięcy złotych, można przypuszczać, że mniej też nie liczyła instytucjom państwowym.

Czy w czasie wprowadzonej przez rząd oszczędności i redukcji był dopuszczalny taki podarunek i to zrobiony pismu nietylko zwalczającemu rząd, ale przedewszystkiem przez nikogo nieczytanemu — to jest kwestja, która powinna znaleść odpowiedni wyraz w sejmie. Miasta, jak Lwów, Warszawa, Wilno, nie dały się nabrać umiejącej chodzić koło interesu „Gazecie Warszawskiej". Dał się tylko nabrać Kraków i Poznań, a obok tych miast instytucje rządowe.

Jeżeli przeciw temu naciąganiu potrafiły wystąpić zarządy gmin, to tem większy ciąży obowiązek na rządzie, by nie pozwolił szafować groszem publicznym na utrzymanie i podtrzymanie niegdyś niesławnego, dziś nieszkodliwego, ale i niepotrzebnego pisma.

Sympatyczna uroczystość w „Ognisku" drukarzy.

„Ognisko" Związek drukarzy lwowskich, urządził onegdaj piękną uroczystość, ku uczczeniu 35- letniej działalności na scenie amatorskiej kol. Józefa Durkalca.

Durkalec wypisany na towarzysza sztuki drukarskiej w r. 1886 już w owym czasie stawiał pierwsze kroki na scenie stow. „Skała". Pracował następnie w zespole amatorskim „Gwiazdy" a następnie w „Ognisku".

Kółko dramatyczne „Ogniska" dla uczczenia pracy kol. Durkalca Józefa odegrało sztukę z życia robotniczego p. t.: „Raj utracony". Jubilat grał świetnie rolę robotnika Mühlbergera. Reszta amatorów, dostrajała się dzielnie do gry Jubilata. Sztukę reżyserował kol. Lech Marjan.

Przemawiali w antrakcie Lech, Kowalska, Dudziński, na bankiecie zaś tow. Kusyk i inni życząc Jubilatowi długich lat, dalszej owocnej pracy.

Komunikat.

× „O CHORYM CZŁOWIEKU". Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza we środę, dn. 11. b. m. odczyt dr. Eplera p. t. „Hygjena mieszkań", w piątek, 13. bm. dr. Epler mówić będzie „O grzybie chorobotwórczym". Sala Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 5. Początek o godz. 7-mej.

—:::—

Towary wełniane podrożeją!

Taką wiadomość sygnalizuje organ przemysłowców łódzkich „Głos polski", który pisze, że wełna „Cross-bredy" najwięcej używana do fabrykacji towarów uporczywie utrzymuje się na wysokim poziomie, a na zniżkę jej się nie zanosi, zwyżka cen towarów wełnianych jest „nieuniknioną".

Dlaczego nieuniknioną?

Oto, czem to tłómaczy „Głos polski":

„Artykuły żywnościowe, czynsze i wogóle wszystko drożeje, koszty utrzymania wzrastają, rezultatem tego będzie, że robotnicy rychło zażądają nowych podwyżek. Przemysłowiec podwyżki te musi wliczyć do ceny towarów. Jeżeli więc ceny surowca utrzymują się na obecnym wysokim poziomie, niepodobieństwem będzie utzymranie na obecnym poziomie ceny gotowego towaru. Ponieważ dotychczas nadgół ceny gotowych towarów nie zostały podniesione, zwyżka ta nastąpi nagle i obejmie wszystkie gatunki wyrobów, zawierających wełnę lub z wełny wyrabianych".

„Zanim się syn urodził, ojciec już po dachu chodził" — nasuwa się zagadka o dymie. Więc dlatego, że robotnicy zażądają podwyżki, dziś już zapowiada się podrożenie towaru? A jeżeli robotnicy okażą się „pokorni" i nie zażądają podwyżki płac, co wtedy będzie? Już z góry możemy przewidywać, że na wypadek podwyższenia płac robotniczych powiedzmy o 10 proc., wszystkie towary podwyższą o ten sam procent, jeżeli nie wyższy. A na zasadzie jakiej kalkulacji? Wszak płace robotnicze stanowią drobny procent ogólnych kosztów produkcji, w skład których wchodzi surowiec, węgiel, administracja, konserwacja i t. d. W ostatecznym razie podwyżka płac robotniczych mogłaby wpłynąć w ułamku procentu na podrożenie towaru ale ponieważ na każdej akcji podwyżkowej bogaci się przedewszystkiem przemysłowiec, nie może dziś nikogo dziwić ta wymowna zapowiedź „Głosu".

Jesteśmy w przededniu zniesienia ustawy o lichwie. A przecie niczem innem jak tylko lichwą byłoby podwyższanie towarów włókienniczych, gdy surowiec, który stanowi ich koszt największy nie podrożeje!

—:::—

Z dnia.

Szał taneczny.

Szał taneczny, jaki ogarnął cały świat po wojnie jest zjawiskiem nie nowem.

Historycy i filozofowie do dziś zastanawiają się nad powodem masowego obłąkania ludzi, którzy w XIV wieku popadli w epidemiczny szał tańca. I tak po strasznej zarazie morowej, która rozszalała się w Niemczech i zgładziła niezliczone masy ludzi, gromady mężczyzn i kobiet podążyły do Akwizgranu. Tu trzymając się za ręce tworzyli olbrzymie koło i puszczali się w tan. Tańczyli nieprzerwanie, godzinami, dniami całemi, aż zupełnie wyczerpani, omdlali padali na ziemię. W tym tańcu zapamiętałym nie widzieli nic, nie słyszeli nic, czasami ten i ów popadał w dzikie drgania, inny oczarowany jakąś wizją, tracił przytomność, lub wpatrywał się nieruchomo w jeden punkt, jakgdyby stamtąd szedł jakiś cud-zjawisko. Widok tej obłąkanej gromady wywoływał przejmujące wrażenie, jak jednak szał ten był epidemiczny, świadczy, że coraz to nowi ludzie przyłączali się do koła „tancerzy" których nazywano tancerzami św. Jana lub św. Wita. Od tych czasów prawdopodobnie datuje się określenie okropnej choroby padaczki chorobą św. Wita. Koło względnie pochód, coraz bardziej olbrzymiejący przeszedł Niederlandy, dotarł do Leodjum i Utrechtu. Każdy z tancerzy zdobny był w wieniec na głowie.

Duchowieństwo ostrzegało ludność przed „djabelskiem straszydłem" nie mniej ten i ów oczarowany zgrozą przejmującym widokiem przyczepiał się do koła by tańczyć z niem razem, popadać w ekstazę, znosić trud i ból fizyczny.

Pochód dotarł następnie do Kolonji w ilości około 500 ludzi, stamtąd do Metzu. Po drodze wciąż przyłączali się nowi ludzie, zarówno chłopi jak mieszczanie, kobiety i rzemieślnicy, służące i dzieci.

Epidemja tańca obejmowała coraz szersze kręgi i byłaby tak szalała bez końca, gdyby miasta nie były się spostrzegły, że trzeba temu szaleństwu kres położyć. Zaczęło się tedy zamykanie bram miast przed obłąkanym pochodem, nareszcie po czteromiesięcznej tułaczce. gnani zewsząd jak wściekły psy rozpierzchli się chorzy ludzie w różne strony, Co się z nimi później stało, o tem kroniki milczą.

Podobne epidemie tańca powtarzały się co pewien czas, aż do XVIII wieku, ale z mniejszem bądźcobądź „nasileniem" niż w wieku XIV. Zawsze jednak uważano tych tancerzy za chorych umysłowo, mimo, że pojawienie się ich wywoływało wszędzie silne wrażenie.

Nowych zwolenników obłąkańcy jednak nie zyskiwali i dzięki temu te późniejsze epidemie tańca gasły względnie szybko.

To co się dziś dzieje, jest pewną odmianą owych tańców obłąkańczych z przed wieków, ujętą tylko w formy i akcesorja nieco więcej kulturalne.

Budowa olbrzymiego Zeppelina w Anglji.

Anglja czyni obecnie wysiłki, aby swą komunikację lotniczą dostosować do rozmiarów olbrzymiego imperjum, co ułatwiłoby jej hegemonję nad wszystkiemi pięcioma częściami świata.

Z lotniska w Carding, koło Redfordu, będą w niedługiem czasie wylatały ogromne statki, z których każdy pomieści 100 pasażerów i kilka tysięcy kilogramów poczty.

Budowa portu lotniczego już się rozpoczęła a nowa hala lotnicza będzie miała ćwierć kilometra długości i 48 metrów wysokości.

Nowe statki lotnicze „R 101" przewyższą typ Zeppelina amerykańskiego; długość ich wynosić będzie 220 m., wysokość 42 i pół m., będą posiadały po 7 motorów, każdy o sile 600 koni, chyżość — 112 km. na godzinę, pojemność — 141.550 metrów kub. Zeppelin amerykański ma tylko 70.000 m. kub. pojemności i 5 motorów o sile 400 koni, a wysokość jego wynosi 30 metrów. W statku zmieści się 100 pasażerów, 50 osób załogi, będą w nim liczne kabiny, pokój do palenia i salon.

Jazda do Egiptu, która obecnie trwa 6 dni, będzie trwała tylko 2 i pół dnia, do Indji (zamiast 20 dni) około 5—6 dni, do Australji tylko 10 (zamiast 40), do południowej Afryki tylko 5 i pół dnia (zamiast 20).

Budowa olbrzymiego aparatu lotniczego będzie mogła być rozpoczęta dopiero po wybudowaniu hali, a pierwsze loty rozpoczną się prawdopodobnie na wiosnę 1927 r.

Nadmienić ponadto należy, że w budowie są trzy wielkie statki, których motory mają siłę 1000 koni, a w jednym locie odbywać będą mogły turę 3000 km.

Jeżeli te wszystkie plany wejdą w życie, o czem wobec angielskiej wytrwałości i wobec obecnego stanu techniki wątpić nie można, można będzie niebawem powiedzieć: Ziemia jest zamała.

Panamiści rządu niemieckiego.

Wielki przemysł otrzymał 2 miljardy w złocie.

„Berliner Tageblatt" podaje sensacyjne doniesienia o dalszych olbrzymich subwencjach rządu Rzeszy na rzecz ciężkiego przemysłu, które zostały wypłacone jeszcze przed wypłatą 700 miljonów marek.

Oto zaraz na początku walki o Ruhrę minister gospodarki Rzeszy i członek partji ludowej dr. Bücker założył kasę zasiłkową, zwaną „Hika", z której udzielano przemysłowcom Ruhry kredytów w olbrzymich rozmiarach. Chodziło o 100 znanych firm ciężkiego przemysłu, które w drodze kredytu otrzymały 2 miljardy marek złotych bez wiedzy parlamentu Rzeszy i niewiadomo z jakich funduszów. Rząd Rzeszy będzie niewątpliwie musiał wobec tego zająć swe stanowisko.

Skandaliczna afera kolejowa.

Niezdrowe stosunki na dworcu kolejowym we Lwowie.

Coraz większego rozgłosu nabiera afera sprzeniewierzenia dwudziestu kilku tysięcy złotych na szkodę skarbu kolejowego przez funkcjonarjusza kolei. Tytusa Womelę. zajętego w służbie kasowej na dworcu we Lwowie. oraz o współwinie w tej sprawie pracownika kolej. Władysława Dąbrowskiego.

Womeli udogadniał nadużycia brak należytej kontroli nad sposobem wykonywania służby kasowej przez t. zw. płatników łącznie z kasą stacyjną. Miarodajne czynniki urzędu ruchu. do których właśnie należała ta kontrola. nie zwracały mianowicie uwagi na niedozwolone obowiązującemi przepisami manipulacje między kasą stacyjną. a poszczególnymi płatnikami. Kasa stacyjna w szczególności bezprawnie wydawała płatnikom większe zaliczki gotówkowe na t. zw. bony. a podporządkowani kasie stacyjnej płatnicy uskuteczniali z tych zaliczek bieżące wypłaty. Ponieważ zaś zaliczki były zawsze grubo wyższe od ogólnej sumy. zapotrzebowanej daną wypłatą, płatnik, m. i. Womela. rozporządzał stale znaczniejszą gotówką, niby samodzielny kasjer i miał łatwą sposobność i pokusę do nadużyć.

Sama malwersacja Womeli polegała na podrobieniu listy wypłat personalu. przyczem pomagał mu Dąbrowski.

O ile jednak chodzą słuchy. sprawa Womeli zatacza bardzo poważne kręgi i szkoda skarbu kolejowego podniesie się prawdopodobnie do znacznej wysokości.

Narazie Womela i Dąbrowski siedzą w areszcie śledczym przy ul. Batorego

Wypada w końcu dodać. iż sanacja wysoce niezdrowych stosunków na dworcu kolejowym we Lwowie staje się piekącą. Należy tu energicznie wkroczyć, nie licząc się z żadnemi skrupułami.

DRUGICH
czterech jeźdźców
APOKALIPSY — to
WOJNA
w całej swej grozie

Międzynarodówka młodzieży socjalistycznej.

Dnia 11. stycznia b. r. odbyło się w osadzie De Paasheuvel w Holandji posiedzenie biura Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej. Na posiedzeniu tem przyjęto do Międzynarodówki polski akademicki Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz organizację młodzieży TUR. Poza wyżej wymienionemi organizacjami, z Polski należy do Międzynarodówki niemiecki Związek młodzieży socjalistycznej w Bielsku i Związek żydowskiej młodzieży socjalistycznej w Warszawie, ponadto „Siła" polska w Czechosłowacji.

Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej wznowiona na kongresie hamburskim, liczy obecnie 33 organizacje, 251.600 członków w 23 krajach świata. Najsilniejsze są organizacje młodzieży socjalistycznej w Niemczech — 112.500 członków, w tem 2500 akademików; w Austrji — 35 000 członków; w Czechosłowacji — 25.400, w tem 3000 Polaków; w Belgji — 20.000. Ameryka ma 1000 młodych socjalistów, Anglja 2000, Bułgarja 2500, Danja 8000, Finlandja 3000, Francja 3000, Gruzja 7000, Hiszpanja do 3000, Holandja 8000, Jugosławja 200, Litwa 350, Łotwa 1000, Norwegja 2000, Polska 3250, Szwecja 12.000, Węgry 3600, Włochy 800. Brak danych z Rosji, Rumunji i Szwajcarji.

Z cyfr powyższych widać, że bardzo wiele jeszcze wysiłków należy poświęcić rozbudowie socjalistycznego ruchu i organizacji wśród młodzieży W Polsce cierpi on zwłaszcza na brak koordynacji i zbytnie rozstrzelenie wysiłków. Poza Międzynarodówką pozostaje jeszcze Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej (szkół średnich) i „Siła" śląska.

W czasie Zielonych świąt 1926 odbędzie się w Amsterdamie międzynarodowy zlot młodzieży socjalistycznej, połączony z II. Kongresem Międzynarodówki młodzieży. Już teraz rozpoczynają się przygotowania do tego zlotu, który będzie potężną manifestacją zorganizowanej młodzieży pracującej całego świata.

Problem mieszkaniowy w Europie.

Problem mieszkaniowy, jedna z największych bolączek Europy powojennej, przedstawia się następująco według danych statystycznych w poszczególnych krajach.

W najlepszem może położeniu pod tym względem znajduje się **Holandja**, gdzie prawie zupełnie usunięto mizerję mieszkaniową. Od r. 1915. do 1922 wydano z funduszów publicznych 925 miljonów holenderskich guldenów na budowę mieszkań, których powstało w tym czasie 316.000. Również w **Hiszpanji** buduje się wiele. W **Szwajcarji** znosi się pomału w poszczególnych kantonach ochronę lokatorów, w Genewie znaleźć można nawet wolne mieszkania.

W krajach **skandynawskich** państwo użycza kredytów budowlanych na niską stopę procentową. W **Anglji** rząd robotniczy projektował budowę 2½ miljona mieszkań w przeciągu 15 lat Obecny rząd konserwatywny będzie prawdopodobnie ten program realizował, choć nie w tak wielkich rozmiarach. Musi być wybudowanych jeszcze 800 000 mieszkań, aby wyrównać ubytek za czas wojenny. W **Francji** pracowano dotychczas nad odbudową zniszczonych podczas wojny terenów. Rząd Herriota zwraca teraz uwagę głównie na budowę tanich mieszkań. W **Belgji** odbudowano już prawie zupełnie wszystkie zniszczone domy. Ochrona lokatorów ma być przedłużona do r. 1926—27. Roczne zapotrzebowanie nowych mieszkań wynosi 18.000. We **Włoszech** ubyło z powodu wojny 500.000 mieszkań. Państwo popiera budowę małych domów. W **Czechosłowacji** przedłuża się z roku na rok ochronę lokatorów, silny ruch budowlany rozwija się na **Węgrach** i w **Jugosławji** W **Niemczech** wybudowano do początku r. 1924. 550.000 nowych mieszkań, deficyt mieszkaniowy wywołany wojną, wynosi mimo to jednak półtora miljona, a roczne zapotrzebowanie 250.000. W samym Berlinie było ostatnio 223.000 poszukujących mieszkań.

Materjał statystyczny z **Rosji i państw bałkańskich** jest bardzo szczupły; Wiadomo jednak że w r. 1923. w samej Moskwie było 456.000 ludzi bez mieszkania. Dla odbudowy zniszczonych tamże domów potrzeba 9 i ½ miljonów rubli w złocie.

Również w **Japonji** od czasu ostatniego trzęsienia ziemi panuje wielka nędza mieszkaniowa. Z problemem mieszkaniowym nie ma jedynie prawie nic do czynienia **Ameryka**, kraj tak bogaty, że ewentualnym niedomogom każdej chwili zaradzić może.

Zjazd delegatów Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego Szkół Średnich.

W pierwszych dniach lutego obradowali w Warszawie delegaci oddziałów Związku nauczycieli szkół średnich. Zjazd odbył się w lokalu Związku przy ul. Chmielnej Nr. 49. Po zagajeniu Zjazdu przez przewodniczącego Zw. dra Henryka Raabego na przewodniczącego Zjazdu obrano profesora Więckowskiego ze Zgierza. Zjazd podzielił się na dwie sekcje, obradujące równocześnie: jedna nad sprawą norm nauczycieli szkół prywatnych, druga nad sprawami nauczycieli szkół państwowych. Referaty wygłosili w sekcji pierwszej profesor Cholewa z Warszawy, w sekcji drugiej prof. Forelle z Warszawy. O godz. 1-szej rozpoczęły się obrady plenarne, podczas których sekcje wystąpiły z opracowanemi już wnioskami w omawianych sprawach. Zjazd uchwalił w sprawie norm nauczycieli szkół prywatnych poddać rewizji od początku następnego roku szkolnego normę zasadniczą płac nauczycielskich, jakoteż dodatki rodzinne i za trzylecia, jednocześnie w ciągu roku bieżącego dążyć do wytworzenia kontaktu między właścicielami szkół a przedstawicielami nauczycielstwa w celu doprowadzenia do zawarcia umowy zbiorowej.

Sprawy nauczycieli szkół państwowych dotyczyły projektu pragmatyki, systemu wydawania dyplomów na podstawie ustawy o kwalifikacjach i nauczycieli kontraktowych. Zjazd polecił Zarządowi Głównemu powtórne zwrócenie się do klubów sejmowych z uzasadnieniem konieczności dokładnego sprecyzowania w ustawie zasady stałego miejsca służbowego. Ponadto Zjazd wypowiedział się za wydzieleniem z pragmatyki spraw dyscyplinarnych i opracowaniem dla tych kwestyj ustawy odrębnej. W drugiej sprawie w dyskusji wyjaśniono, że zgodnie z zapowiedzią Ministerstwa dyplomy nauczycielskie polskie mają być wydawane nauczycielom do roku 1928, jednocześnie od momentu wydania ustawy do chwili załatwienia przez Ministerstwo formalności, związanych z rozpatrywaniem dokumentów, uprawniających do dyplomu, nauczycielom wydatnio zmniejszono uposażenia służbowe. Z chwilą przyznania dyplomu nauczyciel otrzymuje uposażenie w tej wysokości, jaką pobierał przed wydaniem ustawy. Za czas załatwiania przez władze formalności, związanych z wydaniem dyplomu różnicy uposażeń, na skutek wewnętrznego jakiegoś zarządzenia Ministerstwa — nie wypłaca się. Z tego powodu wytworzyła się sytuacja, że cały szereg nauczycieli do roku 1928 będzie otrzymywał uposażenie mniejsze od należnego mu dla tej tylko przyczyny, że władze uznały za stosowne żółwim krokiem załatwiać wydawanie dyplomów. Strat, jakie ponosi z tego tytułu nauczyciel, państwo nie wyrównywa, całe zaś zarządzenie podyktowane jest względami fiskalnemi i nie ma żadnego uzasadnienia prawnego. Zjazd polecił Związkowi Głównemu interwenjować w tej kwestji u władz i spowodować interpelację sejmową.

W sprawie nauczycieli kontraktowych Zjazd zaprotestował przeciwko nieprzyznawaniu tym nauczycielom dodatków za trzylecia, poczynając od roku 1921.

Po załatwieniu tych spraw Zjazd wysłuchał referatu informacyjnego senatora tow. Kopcińskiego: „O stanie spraw szkolnych na terenie Rządu i Sejmu“.

Referent wskazał na wstępie, że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej rozwiązuje zagadnienia szkolnictwa w duchu szczerze demokratycznym, jednak duch Konstytucji nie odbija się zupełnie w poczynaniach i zarządzeniach naszych władz oświatowych. Przeciwnie inicjatywa jednostek czy grup w tym kierunku hamowana jest przez nasze władze, a silnemi i panującemi w szkole są hasła już przeżyte.

Ciała ustawodawcze sprawami szkolnictwa mało się zajmują i nawet posłowie- nauczyciele z ugrupowań demokratycznych, wychodząc z wyboru w okręgach robotniczych lub chłopskich i znajdując się w ciągłym kontakcie ze swymi wyborcami całą energię skierowują na zagadnienia prawodawctwa robotniczego i reformy rolnej. Jednak zagadnienia szkolnictwa pierwszorzędną rolę odgrywają i od ich rozwiązania mniej lub więcej pomyślnego zależy przyszłość Polski. Z tego wynika jako konieczność nawiązanie jak najściślejszej wymiany poglądów między przedstawicielami Związku Nauczycielskiego a posłami i senatorami przez urządzanie wspólnych konferencji, poświęconych zagadnieniom szkolnym. W ten sposób może się udać zainteresować i pobudzić ciała ustawodawcze do energiczniejszego zajęcia kwestjami szkolnictwa. Do nawiązania takich stosunków referent nawołuje delegatów oddziałowych Związku.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw natury organizacyjnej Zjazd zakończył się.

—::—

Ludożerstwo.

Denke mordował i zjadał ludzi z amatorstwa, ale nie wszędzie zjadano ludzi z amatorstwa. Czasami, jak np. w Rosji ludzie się pożerali z głodu. Tak było podobno w r. 1922 w czasie straszliwej klęski nieurodzaju.

Obecnie gazeta japońska „Asachu Ossaka“ podaje wiadomość, napisaną przez Japończyka Chibi Stychla, który przybył do Japonji z Władywostoku. Opisuje on wstrząsające wypadki zabijania i spożywania dzieci w Władywostoku.

W mieście tem już na początku lata roku zeszłego zaczęły masowo ginąć dzieci. Przeważnie sądzono, że skutkiem ciężkiego położenia materjalnego rodziców, dzieci uciekają za granicę. Liczba zaginionych dzieci rosła z każdym dniem. Autor japoński podaje, że na przedmieściu Władywostoku, zwanem „Druga Rzeczka“ jeden z milicjantów znalazł w piwnicy pustego domu głowę dziecka i szkielet, z którego mięso było okrojone. W ten sposób wykryto straszną prawdę i wtedy dopiero władze wszczęły energiczne śledztwo.

Ogólna liczba zaginionych dzieci przekracza 100. Przeważnie są to dzieci od lat 4 do 16. Rzecz naturalna, że wersja o ucieczce dzieci zagranicę nie była poważna, gdyż samo przez się rozumie, że 4-letnie dzieci nie mogły uciekać do Japonji czy do Chin.

Autor notatki przytacza wersję, że w Władywostoku istnieje wielka organizacja handlowa, zajmująca się handlem mięsem ludzkiem.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Środa. o godz. 7.30 wiecz. „Halka“ (50 proc. zniżki).
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“ (premiera).
Sobota, o godz. 3 popoł. „Kopciuszek“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Trubadur“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej“. (z pp. Lozińską i Hierowskim — reż. Żytecki).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Czwartek, o godz. 7.30 „Świt, dzień i noc“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“ (premiera).
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna:
Środa. o godz. 7.30 wiecz. „Mädi“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Radio-dziewczyna“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mädi“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.
Od 1 lutego. „Dym“ żart scen. — Pola Roli — Stanek. — J. Sławski. — Chraszczewska. — Fleming Trio. — „Cherlaki“ żart scen. — „Seans“ fantazja w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu „Dancing“.

—::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5)
Czwartek, 12. lutego. o godz. 7.30 wiecz. „Pro szczo Tyrsa szełestyła“. historyczny dramat w 5 aktach.

—::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL
ul Jagiellońska 1. !!
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Pensjonarka“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Mojsze Mehamed“. (na cel dobroczynny).

—::—

W „PROCESIE ROZWODOWYM“, gdzie reżyserję objął Okornicki, obsadę tworzą pp. Głąbińska, Jankowska, Ładosiówna, Trapszo, Hierowski, Nawrocki, Rygier i Zabielski.

„SEN NOCY LETNIEJ“. Szybkim krokiem zbliża się wreszcie teatr do ukończenia wszystkich prac przy gotowawczych z okazji piątkowej premiery „Snu nocy letniej“. Farby świetlne „Radiana“, używane do kostjumów fantastycznych, w dużym stopniu przyczynią się do wywołania efektu. Główne role grają pp. Hańska, Dębicka, Niemirycz, Wiland, Zakrzyńska, Bielecki, Brzeski, Dębowicz, Czaki, Helski-Kowalski, Gliński, Kalinowski, Lochman, Peliński, Rasiński, Sarnowski, Tartakowicz, Żymirski, Tańce i ewolucje taneczne ułożył baletmistrz Cesarski. stronę muzyczną prowadzi kapelmistrz Lewicki.

„WIADOMOSCI LITERACKIE“ w ostatnim numerze (6) zawierają, jak zwykle, obfitą i interesującą treść, na którą składają się m. i. wiersze K. Wierzyńskiego, K. Husarskiego i J. Lieberta, „Listy do przyjaciół“ A. Słonimskiego, omówienie zbiorowego wydania dzieł Wyspiańskiego, wywiad z Rungiem, wybitnym pisarzem duńskim, Notatki, dające przegląd najświeższych zjawisk w dziedzinie europejskiej literatury. Numer uzupełnia: Ruch teatralny, Kurjer kinowy i budząca zawsze żywą wesołość „Camera obscura“. Cena egzemplarza 60 gr.

Nowe wydawnictwa muzyczne.

Prof. Dr. Adolf Chybiński: **„Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu“**, 141 stron, 18 rysunków i 6 tablic. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Profesor lwowskiej wszechnicy Dr. Adolf Chybiński napisał dzieło, które jest owocem skrupulatnych i szczegółowych jego studjów i badań prowadzonych na miejscu, a więc u samego źródła. Jest to pierwsza u nas tego rodzaju praca, która traktuje swój temat w sposób naukowy z niemiecką i wyczerpująco.

Mimo naukowego charakteru, cenne to dzieło odznacza się wielką przystępnością, czytelnik znajdzie tam mnóstwo ciekawych rzeczy, opowiedzianych stylem lekkim, barwnym i eleganckim. Autor tak dalece wykorzystał wszelkie źródła, że czytuje nawet teksty piosenek, wspominających o dawnym instrumencie, przez co naświetla odpowiednio omawiany przedmiot i ożywia go. Przy drobiazgowym opisie każdego instrumentu podaje autor sposób używania tegoż instrumentu w zespołach i w grze solowej, czytując nawet w jednym wypadku motywy wygrywane przez górali na trąbicie. Ogromnie cenne jest zestawienie poszczególnych instrumentów z analogicznemi instrumentami i innych narodów Europy, Azji, Ameryki oraz wykazanie wzajemnej ich łączności ze stanowiska historycznego i etnograficznego. Wogóle omawiane są następujące instrumenty: gęśle podhalańskie, basy i smyczki, róg, trąbita, piszczałki pojedyncze i dwoiste, wreszcie dudy góralskie.

Na wieki pozostanie zasługą Dra Chibińskiego to, że ze stanowiska naukowego poruszył temat twórczości i pomysłowości ludu w budowaniu instrumentów muzycznych, że dotknął kultury intelektu tych ludzi, którymi nikt się nie zajmował i że wprowadził na porządek dzienny temat, który odbije się echem po najdalszych zakątkach polskiej ziemi. Książka Dra Chybińskiego może służyć jako najlepszy wzór dla prac etnograficznych i z tego względu polecam ją naszej inteligencji, a szczególnie licznej rzeszy nauczycieli szkół średnich i powszechnych, którzy żyjąc w rozmaitych stronach Polski, mogą oddać niemałe usługi w gromadzeniu materjałów etnograficznych. Książka Dra Chybińskiego będzie dla nich najlepszym przewodnikiem. Wkońcu godzi się zanotować fakt, że ministerstwo oświaty w sowieckiej Rosji poleciło książkę Dra Chybińskiego jako wzór dla wszystkich prac tego rodzaju.

Notatki artystyczne.

PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ. Jak donoszą, przygotowania do Wystawy dobiegają końca. Budowa polskiego pawilonu posuwa się szybko. Konstrukcja żelazna wieży ukończona.

Z Warszawy nadeszły już z fabryki Gostyńskiego piękne kwialony, które w ilości 25 sztuk zdobić będą zakończenia kondygnacji wieżowych. Niebawem rozpocznie się szklenie wieży pryzmatycznemi szybkami fasetowanemi, do czego cały materjał jest już przygotowany. Marmury, posadzki, witraże, gobeliny, obicia ścienne, lampy, meble — wszystko wykonane w kraju — na ukończeniu. Po za pawilonem rozpoczęto już adaptacje innych miejsc, jak w Grad Palais i w Galerji na Esplanadzie Inwalidów.

—:::—

Kronika literacka.

NOWA POWIEŚĆ GALSWORTHE'GO. John Galsworthy napisał nową powieść. „Wiadomości Literackie“ piszą o niej następująco:

Nowa powieść Galsworthe'go nazywa się „The White Monkey“. Powieść ta kontynuuje historję rodziny Forsyte'ów, znanych o „Forsyte Gaya“. Akcja koncentruje się dokoła postaci Goamesa Forsyte'a i córki jego, o przymieszce krwi francuskiej. Dzieje zastawiania sideł na jej wiarę małżeńską przez przyjaciela męża, stają się dla autora środkiem podkreślenia różnic obyczajowości francuskiej i angielskiej.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POMOCNIK buchalteryjny i korespondent z praktyką biurową poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji »Dziennika Lud.« pod Z. R.

PRZYJMĘ jakąkolwiek posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod A. W. do Administracj.

B. LEGJONISTA kawaler, poszukuje posady magazyniera, akwizytora lub t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod Trzeźwy i Sumienny.

INTELIGENTNY poszukuje pracy biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod J. K. do Administracji Dz. L.

MŁODY mężczyzna poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, służącego lub na posyłkę. — Wiadomość pod A. B. do Administracji.

SIŁA biurowa mojż. w z wykształceniem Akad. handl. poszukuje posady. — Zgłoszenia łaskawie zwracać pod adresem: Godziński B. — Brody, ul. Okrężna 8.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Przyjmę chętnie posadę dozorcy. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod Jan Wojtowicz.

STANISŁAW MLECZEK pracownik kaflarski poszukuje roboty jakiejkolwiek. Zgłoszenia ul. Snopkowska 4.

URZĘDNIK bankowy z kilkuletnią praktyką gr. kat. poszukuje posady. Zgłoszenia łaskawie zwracać pod adresem: Godziński B. — Brody, ul. Okrężna 8.

[illegible] 1 szpaltowy zwykle za tekstem [illegible] —·[illegible]. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł —·60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·[illegible] Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o [illegible]

„Harmonja“ Magazyn nut
E. Schmal
Romanowicza 11 (przedłużenie Akademickiej) ogłasza **inwentarzową sprzedaż nut.**
Ceny zniżone prawie o połowę. Bliższe szczegóły na miejscu.
Katalog sortymentowy główny i orkiestrowy już wyszedł z druku. — Cena sortymentowego 80 groszy.
Wysyłka na prowincję następuje po nadesłaniu 80 groszy w znaczkach pocztowych. 131—1

Poszukuje się KOLPORTERA do roznoszenia gazet.
Wiadomość w Administracji Dziennika Ludowego.

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Dr. I. Mund b. sekundarjusz szpitala wied. i lwowsk., ord. 8–10, 12—1, 3—6, w niedzielę 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg Pańskiej)

BACZNOŚĆ!
Dla wygody P. T. Publiczności celem ułatwienia i umożliwienia taniego zakupu najlepszych sort
POŃCZOCH, RĘKAWICZEK, BIELIZNY
oraz wszelkich towarów galanteryjnych zostało otwarte **źródło taniego zakupu**
Zygmunt Nacht
PLAC GOŁUCHOWSKICH 11.
bo wchód przez sień!

Księgarnia Ludowa
ul. Szajnochy L. 2.
poleca:

M. Jeżewski: Radjotelefonia i Radjotelegrafia	Zł.	5·50
Kpt. **St. Szydelski:** Radjotelegrafia	„	1·50
Kibiński: Budowa anten	„	·30
— Aparat radjotelef. jednolampowy	„	—·30
— „ „ dwulampowy	„	—·30
— „ „ trzylampowy	„	—·30
— „ „ czterolampowy	„	—·30
— Amplifikatory wysokiej i niskiej częstotliwości	„	·30

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1925
do nabycia w Księgarni Ludowej
ul. Szajnochy 2.

„BRASVIT“
Prawnie zastrzeżony
Preparat płynny do twardego lutowania wszelkich metali.
Każdy zakład przemysłowy i warsztat reperacyjny powinien zaopatrzyć się **„Brasvit“-em.**
Koszta lutowania **„Brasvit“-em** są minimalne, a korzyść, jaką **„Brasvit“** zapewnia są następujące:
100% zaoszczędzenia narzędzi,
200% zaoszczędzenia czasu,
100% zaoszczędzenia materjału i o
300% większa wytrzymałość, jak przy lutowaniu boraksem.
Prospekt na żądanie wysyła się opłatnie. — Wyłączne zastępstwo i skład fabryczny: **F-a „TYTAN“ — Lwów ul. Wałowa L. 23.** — Nr. telef. 6—36.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496